

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Jak dotąd tylko „nie“

Od rozwiązania warszawskiej rady miejskiej i zamianowania komisarza rządowego upłynęło już dwa miesiące, a sytuacja znajduje się jeszcze ciągle w tem samym stadium: czystka, rugi, usuwanie „nieswoich“ a angażowanie na to miejsce ludzi nowych, słowem — stuprocentowe partyjnictwo, dopiero teraz zjawiające się w całej pełni.

Póki trwał samorząd, mówiło się ciągle i zgóry i zdołu i z boku, że trzeba koniecznie mocnej komisarskiej ręki, bo miasto samo niezdolne jest wybrnąć z impasu budżetowego. Wszelkie pod tym względem projekty i uchwały organów miejskich były w czambuł odrzucane przez rządową władzę nadzorczą. Teraz zaś panuje głucha cisza o tem wszystkim. Wiać domo tylko, że zmiany personalne miesiąc ostatnich sporo zwiększyły obciążenie budżetu miejskiego, ale wiadomo nic o jakichkolwiek krokach zmierzających do „naprawy“. Jak dotąd, sanacja jest ciągle tylko „moralna“.

Póki trwał samorząd, nie było dnia, aby pisma zbliżone do rządu nie lamentowały nad cierpieniami ludności spowodowanymi przez gospodarkę, aby nie zapowiadały, jak to wszystko będzie wyglądało inaczej i lepiej, gdy nastanie komisarz. Teraz o tem bardzo cicho, cichutko. Ani w kwestji biletów tramwajowych ani cen gazu, ani też żadnej innej, dla ludności stolicy istotnie ważnej, nie zaszła żadna zmiana.

Obejmując swój urząd, p. Kościółkowski zapowiedział wprowadzić, że zadanie swoje ogranicza do „przygotowania gruntu dla przyszłych gospodarzy z wyboru“, aby mogli rozpocząć swoją pracę dla dobra miasta bez żadnych przeszkód. Jak się pokazuje, najważniejszą „przeszkodą“ w oczach p. komisarza było to, że poszczególne urzędnicy wyznawali takie, a nie inne przekonania polityczne, natomiast rzeczą zupełnie podrzędną jest ich fachowość i doświadczenie w pracy. W rezultacie nowy samorząd rozpocznie działalność z aparatem administracyjnym gorszym, niż dotąd.

P. Kościółkowski wypowiedział także w swej mowie inauguracyjnej do urzędników miejskich znamienne maksymy:

— Umysł panów powinien być nastawiony na „tak“, a nie na „nie“.

Sam jednak p. komisarz nastawiony jest wybitnie na „nie“ i cały jego dotychczasowy dwumiesięczny okres rządów na ratuszu stoi tylko pod znakiem tego właśnie „nie“. Niema też żadnych danych do przypuszczenia, aby i w ciągu reszty okresu komisarskiego miało być inaczej. Ciągłe tylko... „usuwanie przeszkód“.

Najważniejszą jednak przeszkodą będą — same wybory, w których ma się przejawiać wola ludności. Nie wydaje się wcale, aby ta wola była skłonna oddać się całkowicie pod opiekę obozu sanacyjnego. To też cała przygotowywana robota p. komisarza stoi na bardzo krótkim nogu.

M. G.

Początek procesu o strzały do aktora Różyckiego

Dramat małżeński za kulisami
Teatru Nowego w Warszawie

Na sali tłoczno

Dzisiaj od rana toczy się w Sądzie Okręgowym proces o strzały w garderobie Teatru Nowego. Na ławie oskarżonych zasiadł Norbert Jezierski, por. rezerwy, pod zarzutem usiłowania zabójstwa aktora, Antoniego Różyckiego. Zarówno to sprawy, jak i osoby, które wchodziły w grę, wywołały powszechne zainteresowanie w sferach teatralnych stolicy. Sala Sądu Okręgowego wypełniła się do ostatniego miejsca.

Za kulisami teatru

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

We wrześniu ub. roku do zespołu teatrów miejskich zaangażowana została w charakterze artystki dramatycznej żona oskarżonego, Jadwiga Romana Jezierska. W czasie prób sztuki „Czwarty do brydża“ Jezierska poznała aktora, Antoniego Różyckiego, który miał być jej partnerem i grał rolę amanta. W tym mniej więcej czasie mąż artystki zaczął otrzymywać anonimowe telefony, zawiadamiające go, że żona niemoralnie prowadzi się i nawiązała stosunek miłosny z artystą. To stało się przyczyną nieporozumień między małżonkami, w których wyniku Jezierski oświadczył żonie, że musi się z nią rozjechać. Artystka wyraziła na to zgodę. Dopatrzywszy się w Różyckim sprawcy nieporozumień i swego nieszczęścia, Jezierski postanowił zemścić się.

Rewolwer i nożyczki

Na powzięcie ostatecznej decyzji wpłynął fakt zaciągnięcia przez Jezierską od Różyckiego pożyczki 10-złotowej, o czym zresztą wyznała mężowi. Wówczas to mąż postanowił wprowadzić swój plan w życie. Krytycznego dnia udał się do garderoby Teatru Nowego na parę minut przed początkiem przedstawienia. Wszedł do garderoby Różyckiego i, wymieniwszy z nim parę zaledwie słów, wy dobył z kieszeni rewolwer, usiłując strzelić do aktora. Rewolwer zaczął się Różycki chwycił za rękę Jezierskiego, uniemożliwiając mu usunięcie zacięcia broni. Wówczas Jezierski pochwycił znajdujące się na stole nożyczki, którymi zadał

dwa ciosy w głowę rywala. Na wszechy hałas przybiegła służba, która zatrzymała sprawcę napadu.

Prośba o zamknięcie drzwi

Od tego czasu Jezierski przebywał w więzieniu. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego, oskarżony oświadczył, że nie poczuwał się do winy i działał z pobudek nie osobistych, lecz społecznych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Jezierski zwrócił się do sądu z prośbą o zarządzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych z względu na drażliwe okoliczności sprawy. Sąd, pod przewodnictwem wiceprezesa Dudy, postanowił rozprawę prowadzić przy drzwiach otwartych z tem, że na czas momentów drażliwych drzwi zostaną zamknięte.

Następnie Jezierski przystąpił do szczegółowego opisywania motywów, które pchnęły go do czynu, oraz samego przebiegu napadu.

Zeznania oskarżonego

Jezierski jest średniego wzrostu, szczupłym mężczyzną. Mówi głosem cichym i jakby zbolalym. Występuje, nie bez patosu, w roli obrońcy moralności i etyki. Oświadcza, iż żony nie kochał i dziś również nie kocha jej. Mówi to nawet z pewną emfazą.

Publiczność odnosi wrażenie, że w tym momencie Jezierski nie jest szczery. Pożycie z żoną było spokojne, do czasu jednak, gdy na widownię nie wypłynęła postać Różyckiego. Pewnego dnia Jezierski dowiedział się, że żona jego wybiera się do garsoniery aktora. To ostatecznie wzburzyło oskarżonego. W jakiś czas później dowiedział się o pożyczce 10 złotych i to zadecydowało o jego zamiarach względem Różyckiego. Postanowił usunąć go za wszelką cenę, uważając za szkodnika społecznego, który deprawuje młodzież. Początkowo, silnie wzburzony i wzruszony tragicznym postanowieniem, usiłował zagłuszyć w sobie sprzeczne uczucia, jakie w nim nurtowały.

— Gdybym wiedział, że Różycki jest porządnym człowiekiem — mówi oskarżony — i kocha moją

żonę, ani na chwilę nie wahałbym się, ażeby mu żonę odstąpić. Miałem jednak podstawy do twierdzenia, że Różycki nie jest odpowiednim człowiekiem. Kiedyś celowo zwróciłem się do niego w obecności świadków, zapytując, czy kocha swoją żonę, odpowiedział: „tak“, i wówczas zapytałem go, czy się z nią ożeni. Dał wówczas również odpowiedź potwierdzającą. Nie wierzyłem jednak jego zapewnieniom, gdyż widziałem, jak żona moja pod wpływem Różyckiego deprawuje się. Różycki oszukiwał ją, mówiąc, że ją kocha. Na dnie tej miłości kryły się najbrutalniejsze uczucia. Żona była wielką entuzjastką teatru i znała kulisy tego życia, wiedząc, że pod płaszczykiem sztuki kryją się rzeczy niegodne. Wierzyła jednak Różyckiemu.

Kara dla uwodziciela

Przechodząc do pobudek, jakie mi się kierowały, Jezierski twierdzi, że pragnął wypełnić tylko swój obowiązek, jaki miał wobec swojej żony, oraz wymierzyć za służoną karę uwodzicielowi. Będąc w więzieniu, spowiadał się i wówczas oświadczył księdzu, że nie czuje żalu za swój czyn, gdyż sądzi, że przysięgając bronić swoją żonę, wypełnił w danym wypadku tylko swój obowiązek, jako mąż wobec żony.

— Czy oskarżony, zabijając Różyckiego, ratował swoją żonę? — pyta przewodniczący Duda.

Oskarżony zaczyna się płatać, mówiąc, że wymierzał karę. Z zeznań oskarżonego wynika, że zanim udał się do teatru, starannie ubrał się, każąc sobie odprasować palto, ubranie oraz bieliznę. Początkowo chciał dokonać zabójstwa w mundurze wojskowym ze wszystkimi swymi odznaczeniami. W tym celu zamierzał wyjechać do Siedlec, gdzie u krawca pozostawił swój płaszcz wojskowy. W drodze na dworzec zmienił swoje pierwotne postanowienie i wrócił do domu.

Oskarżony przyznał fakt napadu na aktora Różyckiego, jednakże oświadczył, iż nie poczuwał się do żadnej winy i nie czuje skruchy. Wprawdzie dzisiaj nie napadłby już na Różyckiego, ale też nie czuje już do niego nienawiści.

Grupy młodych narodowców jednoczą się

Połączenie Obozu Nar.-Radykalnego
ze stronnictwem Wielkiej Polski w Poznaniu

Przed kilku miesiącami powstało w Poznaniu „Stronnictwo Wielkiej Polski“, którego założyciele rekrutowali się spośród młodych narodowców, b. członków Obozu Wielkiej Polski. Na czele stronnictwa stał młody adwokat poznański, Michał Howorka. Stronnictwo to wysunęło szereg hasel programowych, stojących

na gruncie narodowego radykalizmu.

Obecnie, po powstaniu Obozu Narodowo - Radykalnego w Warszawie, nastąpiło połączenie tej organizacji politycznej ze stronnictwem Wielkiej Polski. Stronnictwo Wielkiej Polski jest na terenie Poznańskiego najsilniejszą grupą polityczną młodych.

Proklamowanie przyłączenia Stronnictwa Wielkiej Polski do Obozu Narodowo - Radykalnego nastąpiło w Poznaniu w dniu 3 maja.

Dnia tego odbyło się pierwsze zgromadzenie Obozu Narodowo - Radykalnego w Poznaniu, w wielkiej sali kina „Apolla“, wypełnionej członkami i sympatykami ruchu. Zebranie to zajął mec. Howorka, poczem przemawiał dr. Tadeusz Gluziński, członek Komitetu organizacyjnego O. N. R. z Warszawy. Po przemówieniach dwóch miejscowych działaczy O. N. R., pp. Kordylewskiego i Budniaka, jako ostatni przemawiał p. Szpakowski z Warszawy. Przemówienia wszystkich były przyjmowane bardzo gorąco.

Po zamknięciu odprawy sformowano pochód, który wyruszył na miasto. Widok maszerujących i umundurowanych częściowo członków O. N. R. spotkał się z wielkim zainteresowaniem i gorącym przyjęciem publiczności poznańskiej, która witała maszerujących pochód oklaskami i kwiatami.

Degradacja oficerów
w Bukareszcie

BUKARESZT, 5.5. Dziś przedpołudniem na placu przed koszarami wojskowymi w Bukareszcie odbyła się ponura ceremonia zdegradowania 8-miu oficerów z płk Precupem na czele, skazanych na 10 lat ciężkiego więzienia za udział w spisku przeciwko królowi.

W godzinach rannych oddział garnizonu bukareszteńskiego został ustawiony w czworobok na placu ćwiczeń. Punktualnie o godz. 10-ej dowódca twierdzy bukarzesteńskiej generał Ilje złożył meldunek służbowy dowódcy 2-go korpusu armji.

W chwili potem wyprowadzono 8-miu skazańców na środek czworoboku. Dowódca korpusu wygłosił przemówienie do oficerów i żołnierzy, w którym podkreślił haniebny czyn zdrady i złamanie przysięgi. Po przemówieniu odczytano dekret królewski o degradacji skazanych oficerów. Rozległa się komenda dowódcy twierdzy i oddziały wojskowe sprezentowały broń. Pulkownik artylerji Marinescu odczytał: prze-pisową formę degradacji doniosłym głosem: „Nie jesteś godny munduru oficera królewskiego. W imieniu króla degraduje cię“.

Przy dźwiękach fanfar płk. Marinescu podszedł do ppłk. Precupa, zerwał mu odznaki oficerskie i złamał nad pochyloną głową szablę jego szabli. To samo uczyniono z innymi oficerami, przyczem aktu degradacji niższych oficerów dokonał sierżant.

P. Pieracki ministrem Oświaty?

Zmiany na stanowisku ministra komunikacji

Dziś rozszły się w kołach sanacyjnych pogłoski, że w najbliższym czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku Ministra Oświaty. Mianowicie p. Wacław Jędrzejewicz (brat premiera) ma ustąpić z kierownictwa Ministerstwa, a na jego miejsce ministrem ma zostać dotychczasowy

Wiceminister W. R. i O. P. p. Kazimierz Pieracki (brat Ministra Spraw Wewn.).

Jednocześnie krąży wiadomość, że p. wiceminister Bobkowski ma zostać Ministrem Komunikacji, na miejsce p. Butkiewicza.

Niedzielnny dodatek naszego pisma
ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

MARJA KRUEGER: Asy gorące.

ALFRED JESIONOWSKI: Dokument krzywdy.

L. CAŁKOSIŃSKA: N. K. z N. A.

ADOLF NOWACZYŃSKI: Dickstein contra Marlina.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC: Nakaz.

MARJAN GRZEGORCZYK: Jak gra Paderewski.

THIEME GREULICH i ŚCIGAŃSKI

Kantor Wymiany i Kolektura Loterii Państwowej. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9, telefon 295-18.

Podróż min. Becka do Rumunji
Co czeka Europę w Genewie?

Minister Spraw Zagranicznych, płk. Beck, wyjeżdża dnia 8 b. m. z Warszawy do Bukaresztu, gdzie zabawi do 11 maja i weźmie udział w uroczystym obchodzie święta Rumunji, przypadającym na dzień 10 b. m. P. ministrowi towarzyszyć mają w podróży: szef gabinetu, p. Roman Dębicki, sekretarz osobisty p. Stanisław Baliński oraz redaktor naczelny P. A. T.-a, p. Obarski. Wizyta bukareszteńska ma wyłacznie charakter grzecznościowy, ponieważ w obecnej chwili niema do omówienia żadnych aktualnych zagadnień politycznych pomiędzy Polską a Rumunją. Do Warszawy p. min. Beck powróci

12 maja.

Dnia 14 b. m. rozpoczyna się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów, ale prawdopodobnie na radzie stały delegat Polski przy radzie Ligi, p. Raczyński, zastąpi min. Becka, który przybędzie do Genewy nieco później. Rada Ligi ma się zająć narazie jedynie likwidacją zatargu między państwami południowej Ameryki, a więc Boliwji z Paragwajem i Peru z Kolumbią. Jedynym doniosłym zagadnieniem, jakie jest na porządku dziennym, to ustalenie terminu plebiscytu w Zagłębiu Saary. Plebiscyt ma się odbyć w styczniu lub w lutym 1935 r. Komisja trzech, na czele której stoi

Włoch, Aloisi, ma proponować radzie Ligi termin i zająć się przygotowaniami do plebiscytu. Ważniejszych narad i dużego zjazdu ministrów spraw zagranicznych można oczekiwać w Genewie pod koniec maja, 29 bowiem wzniesione będą obrady konferencji rozbrojeniowej. Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Francji, p. Barthou, oświadczył w czasie swego pobytu w Polsce, że w Genewie spotka się z min. Beckiem.